

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | LÓDŹ, PIATEK, 29-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 209

Rekordowy lot w płonącym aparacie

Paryż, 29 lipca. Spec. sł. telegr. „Expressu”. „Petit Parisien” donosi z Nowego Jorku o strasznym wypadku, któremu uległ lotnik amerykański Champion. Chcąc pobić światowy rekord wysokości Champion wzbił się na 14.600 mtr. kiedy zaczął opuszczać się ku ziemi na wysokości 11 tys. mtr. z motoru poczęły wydobywać się płomienie. Nadludzkiem wysiłkiem zdołał jednak bohater lotnik utrzymać aparat w równowadze i lądować. Kiedy dotknął ziemi płomienie objęły cały aparat, który spłonął doszczętnie.

Aresztowanie sprawców napadu na listonosza Lewkowicza

Są to: 15-letni goniec poczty Kulawiński i rzeźnik Milczarek

Opryszki mieli w dniach najbliższych wyjechać do Argentyny.

Lódź, 29 lipca.

Krwawy napad na listonosza Stefana Lewkowicza w biały dzień w domu przy ulicy Piotrkowskiej 91 wywołał w całym mieście wstrząsające wrażenie.

Lewkowicz otrzymał cztery ciosy w głowę tępym narzędziem, wskutek czego stracił przytomność. Przewieziony do szpitala Poznańskich dopiero przed sześciu dniami uzyskał przytomność.

Lewkowicz wskutek strasznych przeżyć częściowo jednak utracił pamięć, to też nie można było od niego wydobyć żadnych zeznań, któreby rzuciły snop światła na okoliczności tajemniczego napadu.

Policja w porozumieniu z dyrekcją poczty ustaliła, iż zrabowano mu dwadzieścia kilka tysięcy złotych.

Po kilkudniowym energicznym dochodzeniu stwierdzono, iż przekaz na złotówkę, który Lewkowicz odnosił do muzeum miejskiego przy ulicy Piotrkowskiej 91 był fikcyjny.

Szajka bandycka kilkakrotnie już próbowała obrabować listonoszy łódzkiego, posługując się fikcyjnymi listami wartościowymi.

Opryszki działali według następującego planu:

W klatce schodowej domu do którego listonosz miał odnieść fikcyjny przekaz czatowano nań z bronią w rękę. Bandyści nie mieli jednak szczęścia. Zawsze im ktoś przeszkodził.

Dopiero po kilkakrotnych nieudanych próbach, obrabowali wreszcie Lewkowicza.

Urząd śledczy, który ustalił szereg faktów z działalności sprytnych opryszków doszedł do wniosku, że ma do czynienia z nielada fachowcami.

Policja znając już rysopis i nazwiska bandytów, przystąpiła do ich ujęcia. Opryszki ukrywały się jednak w mieszkaniach swych znajomych, to też trudno było ich pochwycić.

Wczoraj po południu w gmachu poczty ujęty został 15-letni goniec poczty Zygmunt Kulawiński (Andrzeja 13), który stał na czatach przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 91 podczas dokonywania napadu.

Kulawiński starał się o zwolnienie z posady, gdyż w tych dniach zamierzał wraz ze sprawcą napadu zbiec do Argentyny.

Ubiegłej nocy większy oddział policji śledczej pod dowództwem nadkomisarza Weyera i kierownika I brygady aspiranta Lutostańskiego otoczył mieszkanie Józefa Milczarka (Wółczańska 179), który, jak stwierdzono, obrabował Lewkowicza.

Milczarek, nie spodziewając się wizyty policji dał się ująć niemal bez oporu. Opryszek, z zawodu rzeźnik, nie był dotychczas notowany w policji.

Odstawiony do urzędu śledczego przyznał się do udziału w napadzie rabunkowym.

Książęce zaręczyny.



Według ostatnich wiadomości księżniczka belgijska MARJA JOSE ma się zaręczyć z księciem AIMONE synem arcyksięcia Aosta.

Gen. Maleszewski

główny komendant policji w Łodzi.

Lódź, 29 lipca

Jak się „Express” dowiaduje, dziś rano przyjechał do Łodzi samochodem gen. Jagrym-Maleszewski, główny komendant policji państwowej.

Pobyt pana generała związany jest z inspekcją poszczególnych oddziałów policyjnych, jaką przeprowadza w wielu miastach.

Kłęska żywiołów w Niemczech.

Zabici i ranni.—10 tysięcy ludzi bez dachu nad głową.

Nowy Jork, 29 lipca.

Z Wenezueli donoszą o katastrofalnym oberwaniu się chmury. Wskutek olbrzymiej ulewy rzeka Orinoco wystąpiła z brzegów zalewając we wschodniej części olbrzymi obszar kraju.

Ulewa połączona z wielką wichurą trwa dalej. Są poważne ofiary w ludziach.

W Nowej Barcelonie cztery kobiety zginęły wskutek uderzenia piorunu. W mieście Zaraza gdzie w ciągu 44 dni bez przerwy padał ulewny deszcz komunikacja uliczna odbywa się przy pomocy łodzi i tratw. Wskutek podmycia fundamentów zawaliło się kilka domów.

Straty olbrzymie. Blisko 10 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową.

„Duchy”, które grabią przechodniów.

Bezczelny pomysł warszawskich rzezimieszków.

Z Warszawy donoszą: Mieszkańcy Brudna byli terroryzowani przez dwa tajemnicze „duchy”, które zazwyczaj ukazywały się w tej okolicy około północy.

„Duchy” te ubrane w bieli miały sierpy w rękach i robiły wrażenie szkieleto-
w.

Krażyły o nich wśród tamtejszej ludności najfantastyczniejsze legendy.

Ostatnio „duchy” poczęły zatrzymywać przechodniów, każąc sobie zaofiarowywać po kilka złotych, jako okup za grzechy popełnione na tym padole krzywdy i łez.

Trzeba jednak trafić, że znalazł się oporny lekarz - akuszer p. Marjan Go-

łab (Maliszewska 18), który wracając wczoraj w nocy o godzinie 1-iej od położnicy nie chciał usłuchać wezwania i zamiast żądanej ofiary w kwocie 20 złotych zaofiarował „duchom”... kule, które ugodziły jednego z nich. Drugi natomiast duch zdażył się ulotnić.

Przybył policjant, który odprowadził „ducha” do komisariatu i po zdjęciu zeń maski i prześcieradła okazało się, że jest to znany bandyta nigdzie nie notowany Antoni Marynarz, który narazie przestał zosłał do szpitala do leczenia.

Marynarz odmówił podania nazwiska drugiego bandyty. W ten sposób dzięki akuszerowi, Brudno zwolnione zostało od duchów i bandytów w jednej osobie.

Tragedja miłosna w Sopocie.

Student zastrzelił studentkę, poczem odebrał sobie życie.

Gdańsk, 29 lipca.

Nocy dzisiejszej 23-letni student Henryk Zysfeld z Warszawy zastrzelił w Sopocie 23-letnią studentkę Gilitę Feversteinównę w jej mieszkaniu, poczem sam sobie strzelił w głowę. Feversteinówna

zmarła na miejscu, Zysfeld jest śmiertelnie ranny. Przewieziony do szpitala zabójca i samobójca oświadczył, iż przyczyną jego czynu była nieszczęsna miłość.

Zamordowanie milionera rumuńskiego

Złoczyńcy rozbili kasę i zrabowali jej zawartość.

Bukareszt, 29 lipca.

(Specjalna służba telegr. „Expressu”).

Wczoraj ujawniony tu został sensacyjny mord rabunkowy, którego ofiarą padł znany milioner rumuński Zolakolu.

Znaleziono go w swym gabinecie uduszonego. Żelazna kasa, z której wyjęto zawartość została rozbita.

Majątek zamordowanego obliczają na 300 milionów lei. Zbrodniarz uniknął bez śladu.

Wyrafinowany samobójca chciał zginąć w płomieniach.

Wiedeń, 29 lipca.

(Specjalna służba telegr. „Expressu”).

Dziś rano straż ogniowa zaalarmowana została groźnym pożarem, który wybuchł w jednym z domów przy ul. Bezystrasse w Mariendorfie.

W płonącym budynku znajdował się robotnik Johann Woselka, którego znaleziono z poderżniętymi żyłami u rąk.

Okazało się, że pragnąc zginąć śmiercią samobójczą sam podpalił mieszkanie.

Przyłączenie Austrii do Niemiec spowodowało zaburzenia w środkowej Europie.

Niemcy wciąż jeszcze myślą o mocarstwowej ekspansji.

Bezpośrednio po wybuchu rewolty wiedeńskiej Niemcy starały się urabiać w świecie opinię o konieczności zbrojnego wkroczenia do Wiednia, by w ten sposób zgnieść komunizm, który się tam rozwiłmożnił.

Oczywiście, gdyby mocarstwa przestraszyły się rozruchów wiedeńskich bardziej, niż należało, i uległy niemieckim podszeptom, skończyłoby się na tym, że ta ekspedycja karna do Wiednia odbyłaby się pod przewodem Niemiec, któreby potem kazały sobie drogo, bo ceną przyłączenia Austrii, zapłacić za to.

Na pewien czas zagadnienie to zostało usunięte z programu prac bieżących polityki niemieckiej, ale widać po to jedynie, by dziś wypłynąć z większą, niż kiedykolwiek siłą. Dlatego to prasa niemiecka wszelkich odcieni mówi dziś o tej sprawie tak dużo, iż doczekała się repliki świetnego znawcy polityki europejskiej, b. wysokiego dygnitarza we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych, Jakóba Seydoux.

Ten sprawie przyłączenia Austrii do Niemiec, poświęca bardzo rzeczowy artykuł w „Petit Parisien” z 24 lipca.

Dwa są punkty widzenia, jeśli mowa o przyłączeniu Austrii do Niemiec, ekonomiczny i polityczny. Z punktu widzenia ekonomicznego Austrija nie zyskałaby nic na przyłączeniu do Niemiec; bo przemysł austriacki produkuje drogo, małą ma wydajność i zostałby szybko zduszony przez świetnie zorganizowany przemysł niemiecki; jeśli zaś chodzi o handel, to obroty handlowe Austrii z Niemcami są małe; Austrija handluje głównie z krajami, które wchodziły swego czasu w całości lub w części w skład monarchii austro-węgierskiej.

Niemcy również nicby na przyłączeniu nie zyskały, jeśli mowa o stronie gospodarczej zagadnienia. Bo Rzesza z powodu wojny utraciła tereny z surowcami i plodami rolnymi.

Austrija nicby Niemcom z tej dziedziny nie wniosła, a dodawałaby tylko 6 pół miliona ludzi do wyżywienia, potęgując tylko kłopoty.

Z punktu widzenia politycznego sprawa wygląda zupełnie inaczej, z czego Niemcy doskonale zdają sobie sprawę. Bo choć wielu ludziom wydaje się, że połączenie Austrii z Niemcami nie pociągnęłoby za sobą żadnych powikłań w Europie, pogląd ten nie jest słuszny. Niemcy posiadając Austrię, musiałyby prowadzić czynną politykę na wschodzie, musiałyby się wypowiedzieć przeciw słowiańskiemu państwu, co spowodowałoby poważne starcie z Polską i Czechosłowacją.

Zresztą, parcie Niemiec na Bałkany obudziłyby też sprzeciw Włoch, równowaga więc w Europie, z takim trudem przywrócona, zostałaby znóweczona jednym pociągnięciem.

A że nie jest ona odłączona od reszty świata, że ludy w swych działaniach nie są wolne całkowicie, lecz z każdym swym postępowaniem muszą się liczyć więc mowa niema o jakichkolwiek lokalnych zaburzeniach w Europie.

Dziś Europa bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje dokładowej pracy nad go-

Nowa gwiazda teatru francuskiego.



M-ile Maderleine Roland, otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie dramatycznym wielkiego paryskiego teatru „Comedie”.

Kto całuje najlepiej?..

Intymne zwierzenia gwiazd srebrnego ekranu.

Joanna Crawford twierdzi, że Fairbanks i Owen Moore. — „Filmowa miłość” Claire Windsor. — Przy świetle jupiterów zapomina się o zazdrości. — Gorąca krew Greta Carbo.

Treść każdego niemal filmu ubarwiona jest mniej lub więcej interesującym romansem, który odgrywa rolę w bia wobec publiczności.

James Johnson amerykański dziennikarz postanowił zbadać co odczuwają artyści i artystki filmowe, gdy otrzymują i rozdają niezliczone całusy podczas filmowania?

Po odpowiedzi zwrócił się bezpośrednio do szeregu pięknych gwiazd z królestwa filmu.

Joanna Crawford, najnowsza gwiazda na horyzoncie Hollywood przyjęła dziennikarza amerykańskiego w studio, w parę chwil po filmowaniu sceny miłosnej z życia apaszków paryskich. Była jeszcze zaróżowiona od całusów, które remi zasypywał ją jej partner.

„Ach panie! Bez całusów filmowanie byłoby najtrudniejszym zajęciem na świecie. Artystki i artyści powinni całować się z uczuciem, tak jak ja przed chwilą. Ekran jest tu najsroźszym kontrolerem, wykaże natychmiast każdą sztuczność i nienaturalność.

Talentowany artysta powinien zapamiętać, że ma przed sobą usta Joanny

Crawford! Powinien widzieć przed sobą tylko bohaterkę i całować ją, jak mnie najlepiej.

Douglas Gilmoze i Owen Moore są pod tym względem idealni. Douglas grał właśnie ze mną w obrazie „Paris” i był moim gorącym kochankiem. Całusy nasze zrobią niezawodnie wrażenie na widzach.

Osobiście — kończyła z przejęciem panna Crawford — przepadam za całusami delikatnymi i słodkimi, mniej lubię takie, które mają wyrażać siłę i przemoc i t. d.

Niema jednak wyboru podczas filmowania. Jestem wówczas niewolnicą sceny i reżysera i ulegam ich rozkazom. Proszę jednak nie myśleć, aby to było zbyt nieprzyjemne.

Zaciekawiony p. Johnson zwrócił się następnie do Claire Windsor, która jest zamezną ze znanym artystą Bert Lyttel. Bez dłuższych wstępów zapytał, czy maż robi jej sceny zazdrości, kiedy ją widział w czułych objęciach bohaterów filmowych.

„Nie” odrzekła Windsor. „Oboje jes-

teśmy artystami i miłość filmowa jest naszym obowiązkiem.

Niema dnia, w którymbym nie widziała mego Berta w objęciach znanych mi światu filmowego.

Początkowo trochę mnie to drażniło, ale wnet znalazłam lekarstwo. Zapraszam zawsze swego męża do studia, kiedy gram sceny, w których moi partnerzy całują mnie namiętnie.

Wreszcie Greta Carbo oświadczyła co następuje:

„Artystka lub artysta powinni zupełnie zapomnieć o sobie w chwili pocałunku”. Panna Carbo jest rodem z zimnej Szwecji, jednakże w aktach emocjonalnych prześciga wszystkie córki najgorętszego południa. Jak wyznał jeden z jej kolegów w scenach miłosnych jest ona niezrównana.

Akt kobiecej l... etykieta dworska.

Jak królowa angielska zwiedza galerię obrazów

W Londynie jest wystawa francuskiego malarza Karola Dufresne.

Wystawę miała zwiedzić królowa. Przedtem jednak zażądano od dyrekcji galerji, aby usunięto na czas wizyty królewskiej dwa akty kobiece, gdyż protokół nie pozwala, aby raziły one wzrok królowej.

spodarczą odbudową; dziś bardziej, niż kiedykolwiek uzależniona jest od kredytów na tę odbudowę, których udzielić mogą jedynie St. Zjednoczone. Jeżeli dziś nie mają one do stosunków europejskich

zaufania, cóżby dopiero było na wypadek wojny.

A więc dobro całej Europy wymaga bezwzględnie pokoju, którego niczem zakłócić nie wolno

MIEDZY SKAPCAMI.



— Iksiński był podobno milionerem...
— Również to samo myślę. Przecież otruił się, pozostawiając przez całą noc odkrecony kurek od gazu.

ODPOCZYNEK NIEDZIELNY



Żona: — Tak. W ostatnich czasach ustawodawstwo socjalne zrobiło duże postępy i położenie pracowników polepszyło się znacznie. Przecież niedawno jeszcze i ty pracowałeś w niedzielę!...

Pan wygląda, jak handlarz bydła!..
oświadczyła piękna łodzianka krewkiemu poznaniakowi
Ten w odpowiedzi palnął ją laską w głowę.
W ten sposób przygoda miłosna nabrała charakteru kryminalnego.

Łódź, 29 lipca.
P. Bolesław Jaskólski, poznaniak z krwi i kości, czuł się nieswojo na łódzkim bruku. Nie miał bowiem w naszym mieście żadnych znajomych i wieczorami włóczył się samotnie po ulicach.
Pewnego wieczoru na ulicy Piotrkowskiej zawarł znajomość z uroczą łodzianką, panną Celiną N.
Zaproponował jej pójście do kina, lub kawiarni. Młoda dziewczyna nie zgo-

dziła się na to. Nie chciała również przechadzać się z nim po Piotrkowskiej, lecz tylko po bocznicach.
— Dlaczego? — pytał zdziwiony — czy pani ma narzeczonego, którego nie chce pani spotkać?
— Nie — odparła lakonicznie.
— Więc rodziców się pani obawia?
— Również nie.
— Więc dlaczego nie chce pani nigdzie pójść ze mną? Proszę o wytlumaczenie.

Panna Celina milczała. P. Jaskólski nie dał za wygraną i nagabywał ją tak długo, aż wreszcie wyszeptała:
— Ale czy pan się nie obrazi?
— Zapewniam pania, że nie. Lubie szczerłość.

— Widzi pan, ja się wstydzę trochę z panem chodzić. Pan wygląda jak handlarz bydłem.
— Co? — zawołał rozjuszony poznaniak — jak pani śmie mnie obrażać? Ja mam stosunki z najelegantniejszymi kobietami i pierwsza lepsza łodzianka nie jest godna mego towarzystwa.
— Panna Celina widząc groźną postawę swego towarzysza, cofnęła się.
Jaskólski uderzył ją laską w głowę tak silnie, iż upadła na bruk. Panna Celina straciła przytomność. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

Awanturnikowi spisano protokół. Znalazł się on przed sądem, który po rozważeniu sprawy skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Ratunku! Mąż chce mnie zabić!
Tragedja małżeńska przy ul. Nowaka 16.
Mąż—pijak krwawo porachował się z żoną.

Łódź, 29 lipca.
Mieszkańcy domu przy ulicy Nowaka 16 wczoraj o godzinie szóstej po południu zaalarmowani zostali przeraźliwymi krzykami, wydobywającymi się z mieszkania Głuszków.
— Ratujcie! — wołała Głuszkowa — mąż mnie chce zabić!

Po chwili sąsiadów dobiegł odgłos szamotania się.

Usłyszano jęki niewiasty.
Lokatorzy, którzy zgromadzili się przed drzwiami mieszkania Głuszków postanowili interwenjować.

Gdy wdarli się do pokoju, ujrzeni straszną scenę.

Na podłodze w kałuży krwi leżała Głuszkowa. Otrzymała ona ranę ciętą ręki powyżej kисти.

Mąż ze zbroczonym krwią nożem pochylił się nad ranną.

— Zabiję cię, dość tego! — wołał.

W chwili, gdy po raz wtóry zamierzyl się na żonę, sąsiedzi wyrwali mu nóż z ręki. Stoczył z niemi zaciętą walkę. Obezwładniono go jednak i wyprowadzono z mieszkania.

O wypadku lokatorzy zawiadomili pogotowie i pierwszy komisariat policji.

Przybyły lekarz stwierdził dość ciężkie uszkodzenie ciała i udzielił pomocy nieszczęśliwej kobiecie.

Stanisław Głuszek został aresztowany.

Głuszek przed dwoma laty rozszedł się z żoną i zamieszkał oddzielnie. Małżonkowie bowiem kłócili się z sobą stale i wreszcie zdecydowali się odseparować się.

Przed kilku tygodniami spotkał ją przypadkowo na ulicy.

— Chcę wrócić do ciebie — mówił — jestem już teraz zupełnie inny. Nie piję, nie awanturuję się nigdy. Będziemy żyć w zgodzie zobaczysz!

Pani Stanisława uwierzyła w jego prośbę i zgodziła się na wspólne zamieszkanie.

Po kilku dniach przekonała się jednak, iż zupełnie się nie zmienił. W da-

szym ciągu nie chciał pracować i codziennie chodził do knajpy.

W tym tygodniu Głuszkowa otrzymała 400 złotych, tytułem zapomogi z kasy chorych. Mąż domagał się, by mu oddała pieniądze. Po zajadłych sprzeczkach, które trwały przez kilka dni, wydała mu wreszcie 100 złotych.

Głuszek przepił te pieniądze. Wczo-

raj po południu wrócił do domu podchmielony i oświadczył żonie że musi mieć znów pieniądze, gdyż nie zostało mu ani grosza.

Żona nie chciała mu dać pieniędzy. Wywiązała się znów zajadła kłótnia w rezultacie której rzucił się na nią z nożem, grożąc, że ją zabije, jeśli będzie mu się opierać.

Patentowany sposób na zmuszenie ukochanej do uległości obywatela z pod Rudy Pabjanickiej.

Zabrał jej... łóżko
i zażądał, by się do niego przeprowadziła.

W epilogu romansu brawurowo odegrali swe role: p. Kosmalewicz, policja i pogotowie.

Łódź, 29 lipca.
P. Władysław Kosmalewicz, zamieszkały pod Rudą Pabjanicką, przyjaźnił się od pewnego czasu z p. Małgorzatą Hartmanówną.

Młodzieniec namawiał dziewczynę, by u niego zamieszkała.

— Po ślubie, mój kochany — odpowiadała mu zazwyczaj — bo coby o nas ludzie pomyśleli!

— A co mnie ludzie obchodzą — denerwował się — wiesz przecie, że tak prędko nie będę mógł z tobą się pobrać, a tymczasem nie chcę żyć w samotności.

Hartmanówna była nieugięta. Kosmalewicz widząc, iż nie zdoła jej przekonać, zdecydował się w podstępny sposób zmusić ją do przeprowadzki.

Ubiegłego wieczoru w czasie nieobecności dziewczyny dostał się do jej mieszkania i zabrał łóżko.

Kosmalewicz zostawił jej następującą karteczkę:

Z powodu przeniesienia się twego łóżka do mego pokoju musisz zmienić miejsce zamieszkania.

Czekam na ciebie.

Twój Władek.
Panna Małgorzata oburzyła się nie na żarty, gdy powróciła do domu. Natychmiast udała się do Kosmalewicza, domagając się zwrotu swej własności.

— Nie mam na czem spać, proszę natychmiast mi wydać łóżko — wołała. Ale Kosmalewicz nie zważał na jej prośby i domagał się, by u niego pozostała.

Młodzi ludzie nie doszli do porozumienia.

Kosmalewicz nie mogąc dziewczynę skłonić do pozostania w jego mieszkaniu pobił ją tak dotkliwie, że musiano do niej zawezwać pomoc lekarską.

Elefant miał za długi język
i dlatego dostał się do kryminału.

Łódź, 29 lipca.
Wracając z wyprawy złodziejskiej, Chaim Elefant, udał się do jednej z knajp na przedmieściu.

Tego dnia poszczęściło mu się. W lokalu kasy chorych wykradł z kieszeni jakiegoś eleganckiego pana portfel, zawierający dwieście złotych.

Elefant był w doskonałym humorze.

— Wódka i zakąski! — rozkazał kelnerowi.

Libacja bez towarzystwa znudziła mu się szybko.

Zaprosił więc dwie dziewczyny uliczne, które znał już oddawna. Bawili się do świtu.

Gdy był już zupełnie pijany, jedna z nich zagadnęła go:

— Słuchaj, Chaim, skąd ty właściwie masz tyle pieniędzy?

Elefant uśmiechnął się

— Ja jestem zdolny człowiek... Dziś w kasie chorych "świsnąłem" jednemu gościowi.

Oświadczenie Elefanta doszło do uszu kilku mężczyzn, siedzących przy sąsiednim stoliku. Spoglądano nań z podziwem.

— Wiec pan faktycznie jest taki zdolny? — spytał go jeden z nich.

— Nie zliczylibym na palcach obu rąk ile wypraw dokonałem w ciągu ostatniego miesiąca. Wszyscy fachowcy mnie dobrze znają i każdy mówi, że zrobię karierę.

Nie zrobił jednak kariery.

Po upływie kilku minut o powrocie w knajpie „znakomitego fachowca“ dowiedziała się policja. Elefant został aresztowany.

Znalazł się on przed sądem, który skazał go na sześć miesięcy więzienia.

Krwawe rozprawy
nożowe.

W kronikach pogotowia zanotowano wczoraj dwa wypadki krwawych bójek.

Jan Gerbich, furman, zamieszkały przy ulicy Przejazd 33 w stanie pijanym posprzeczał się z kilku osobnikami przed bramą domu przy ulicy Cegielnianej 81. W czasie kłótni jeden z nich zranił go w głowę tępym narzędziem.

*

Przy ulicy Wschodniej podczas bójki 35-letni Antoni Książek (Zeromskiego nr. 93) otrzymał cios w głowę tępym narzędziem. Opatrzyło go pogotowie.

Upały nie przeszkadzają
w „pracy“ amatorom cudzego dobra.

Łódź, 29 lipca.
Ziółkowskiemu Michałowi zam. przy ul. Cymera 16 skradziono portfel z kieszonki, zawierający 10 zł. gotówką i 4 weksle na sumę 2,000 zł.

Żurek Zygmunt zam. przy ul. Wschodniej Nr. 70 zameldował o kradzieży 4 poduszki wartości 320 zł. z balkonu 4 piętra.

Fau Franciszek, zam. przy ul. Gdańskiej Nr. 146 zameldował o kradzieży rower wartości 100 zł. z klatki schodowej domu Nr. 4 przy ul. Południowej.

Foit Dionizy zam. przy ulicy Pomorskiej Nr. 86 został doprowadzony do komisariatu za kradzież cegły wartości 75 zł. należącej do Gliksberga Michała, zamieszkałego przy ul. Pomorskiej Nr. 99.

Fruchtgarten Józef, zamieszkały przy Placu Dąbrowskiego Nr. 4 zameldował o kradzieży mieszkaniowej 170 zł. i różnych rzeczy ogólnej wartości 1,500 zł.

Furmańskiemu Stanisławowi zamieszkałemu przy ul. Nowo-Zarzewskiej Nr. 33 skradziono zegarek złoty wartości 100 zł.

Stabiński Alfons, zam. przy ul. Kilińskiego 162 dokonał kradzieży 31 kg. maki wartości 34 zł. na szkodę Kopczyńskiego Wajentego ul. Juliusza 31.

Tajchner Helena, zam. przy ul. Kilińskiego 115 przywłaszczyła sobie łóżko żelazne z materacem, dwie poduszki nowe, kołdrę watowaną i kapę na łóżko oraz różnych rzeczy ogólnej wartości 248 zł. na szkodę Erlich Dany zam. w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Piotrkowskiej 12.

Arno Welfeld zam. przy ul. 28 pułku Strz. Kan. 32, przywłaszczył sobie płaszcz reklamowy wartości 18 zł. na szkodę kina „Odeon“.

Zamach samobójczy
18-letniego młodzieńca.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Kamiennej 2 targnął się na życie 18-letni Moniek Grajewski.

Pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i przepłukało mu żołądek. Przyczyna zamachu samobójczego nieustalona.



— No, i jak szanowna małżonka wypuściła dziś kolegę na karty?

— Powiedziałem jej, że jest nagły wypadek i że jest już tam trzech lekarzy

Nowe polskie wynalazki.

Aparat do nauki muzyki. — Dętka samochodowa z kilku komorami. — Koło łańcuchowe. — Guzik automatyczny.

Ostatnio opatentowano zgłoszone dwa wynalazki Jerzego Syrokoma Syrokomskiego, płk. lotnictwa, które nie wspólnego z lotnictwem nie mają.

Pierwszy dotyczy muzyki. Jest to automatyczny aparat, za pomocą którego będzie można uczyć się muzyki i samemu kontrolować swe błędy. Aparat taki ustawiony na pianinie lub innym instrumencie klawiszowym będzie dokładnie notował każde uderzenie klawisza, będzie on poruszany za pomocą elektryczności i niewątpliwie przyda się bardzo wszystkim muzykom a zwłaszcza improwizatorom.

Drugi wynalazek tegoż wynalazcy wprowadza wielkie uproszczenie w zamianie popsutych detek samochodowych. Dotychczas popsutą dętkę samochodową trzeba było usuwać całą, wymagało to wiele pracy i zużywało wiele czasu. Obecnie taka dętka będzie się składała z kilku komór, z których każda posiada własny wentyl. Kamera więc uszkodzona będzie mogła być zastąpiona w ciągu kilku sekund przez nową kamerę.

Następnie opatentowaliśmy jeszcze dwa wynalazki inż. Władysława Houwala. Pierwszy — to łańcuchowe koło popędowe do parostatków, motorówek i łodzi. Łańcuchowe koło popędowe ma na celu powiększenie szybkości parostatków, motorówek i łodzi drogą zastąpienia zwykłych używanych dotąd kół popędowych i wiosel przez taśmowe koła.

Przyrząd ten będzie miał wielką doniosłość w dziedzinie sportu wioślarskiego, gdyż wioślarz będzie jechał nie tyłem, lecz przodem przy sterze żołąnym. Istota wynalazku polega na dwóch zębatych kołach obracanych łańcuchową taśmą (w rodzaju czołgów) z umocowanymi na niej łopatkami.

Drugim wynalazkiem inżyniera są automatyczne guziki. Guzik ten zastąpi używany dotychczas automatyczny i przyszywany. Polega to na umocowaniu guzika przy pomocy dwu krawców, umieszczonych po jednej i drugiej stronie materiału a ściskających materiał za pomocą zakretek. Guzik taki będzie łatwo w razie potrzeby usunąć i przy mocować przy drugim ubraniu.

Rekord płodności.

W miasteczku Tombridge urodziła się na pewnego robotnika 24-te dziecko bijąc w ten sposób rekord, ustanowiony przez żonę urzędnika kolejowego w tym samym mieście, która posiada „tylko” 23 dzieci.

Dzienniki angielskie zaznaczają, że pierwszy raz w historii Anglii zdarza się przypadek, aby dwie matki urodziły łącznie 47 dzieci, z których wszystkie znajdują się przy życiu.

Walka z handlem żywym towarem podjęta została przez wszystkie cywilizowane państwa.

Minister dr. Chodźko o wynikach międzynarodowego kongresu londyńskiego.

Z Londynu do Warszawy powrócił ostatnio z 7-go międzynarodowego kongresu walki z handlem żywym towarem — b. minister zdrowa publicznego dr. Witold Chodźko.

W kongresie tym wzięło udział 15 państw — oraz cały szereg towarzystw walki z chorobami, opieki nad dziećmi i towarzystw ochrony kobiet.

Dr. Chodźko brał udział w obradach jako prezes delegacji polskiej.

Bezpośrednio po przyjeździe dr. Chodźko udzielił prasie niezmiernie interesującego wywiadu.

— Handel kobietami i dziećmi — mówił min. Chodźko — pospolicie zwany

handlem żywym towarem jest najniebezpieczniejszym procederem na kuli ziemskiej. Słusznie więc wywołuje oburzenie całego świata.

Wyrazem tego głębokiego oburzenia był właśnie kongres londyński.

Przedewszystkiem kongres zajmował się sprawą ustalenia dokładnej definicji handlu żywym towarem. Uchwalono, iż prawne określenie handlu kobietami winno być jaknajszerszej rozumiane i obejmować ma nie tylko dziedzinę wywozu kobiet zagranicę, lecz też dostarczanie ich do domów publicznych w kraju.

Kongres postanowił także zwrócić

się do rządów poszczególnych państw z apelem, ażeby została wprowadzona jaknajściślejsza kontrola nad biurami pośrednictwa pracy. Zwłaszcza zwracać należy uwagę na kontrakty zawierane przez młode artystki na wyjazd zagranicę. Liczne głosy odzywały się za wprowadzeniem powszechnego zakazu utrzymywania biur pośrednictwa pracy przez osoby i przedsiębiorstwa prywatne i za przekazaniem ich funkcji władzom państwowym.

Zaznaczyć należy, iż w Polsce dawno już zniesiono prywatne, zarobkowe pośrednictwo pracy.

Bardzo szczegółowo omawiana była sprawa podróży samotnych kobiet i dzieci. Przy tej okazji bardzo często wpadają ofiary w zreżymie zastawione sidła handlarzy. Postanowiono roztoczyć jaknajdalej idącą opiekę nad samotnie podróżującymi.

Najdrażliwszą i najbardziej skomplikowaną była kwestia domów publicznych.

W sprawie tej kongres powziął następującą uchwałę:

„Wobec tego, że reglamentacja i system domów publicznych stanowią główną przyczynę handlu żywym towarem, kongres poleca Biuru Międzynarodowemu walki z handlem kobietami i dziećmi oraz zwraca się z prośbą do Ligi narodów, by użyły wszelkich możliwych sposobów i środków, clem skasowania domów publicznych wszędzie, gdzie jeszcze egzystują”.

— Jakże przypisuje p. minister znaczenie 7-mu kongresowi?

— Niestety kraje Ameryki południowej nie skorzystały z zaproszeń i na kongres nie przybyły. Udział ich był oczywiście niezmiernie doniosły, gdyż one właśnie są odbiorcami żywego towaru. Kraje te widocznie uważały, że niektóre uchwały kongresu będą godziły w ich interesy.

Oslabia to nieco wartość realną wyników kongresu.

Jednak jeżeli państwa europejskie same będą przestrzegały ściśle postanowień kongresu, uchwały odniosą pożądaną skuteczną.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że w imieniu rządu polskiego proponowałem odbycie następnego kongresu w Warszawie. Propozycja ta przyjęta została z ogólnym uznaniem i następny 8-y kongres odbędzie się w 1930 roku u nas.

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!
8-my wielki podwójny dwugodzinny program!
1) TRAGEDJA MAŁŻENSTWA

Porywający dramat życiowy osnuty na tle niesłychanie rzadkiego i jedyne w swoim rodzaju autentycznego wypadku.



W głównych rolach wybitni artyści:
PAWEŁ RICHTER i ALFRED ABEL.

2) HRABIANKI na RIVIERZE

Sztuka erotyczna w 12 aktach.
Plaża milionerów. Hotel miłości.
Tragedja niedobranego małżeństwa.

W rolach głównych:
MARY KID, ELGA BRING, GEORGE ALEXANDER.

Początek seansów o godz. 6 wiecz.

300 spadkobierców do spadku stu milionów dolarów utworzyło „Komitet prawny.”

Poruszona przez nas sprawa stumilionowego spadku, jaki pozostawił po sobie zmarły w Stanach Zjednoczonych A. P. major wojsk amerykańskich Dembiński czy Debiński (a nie pułkownik, jak było mylnie powiedziane) obudziła wielkie zainteresowanie w całej Polsce, gdzie rodzin spokrewnionych z Debińskimi, czy Dembińskimi, jest dużo, a więc i spadkobierców tej lbrzymiej fortuny mogłoby się znaleźć dość dużo.

Nim podamy bliższe szczegóły o osobie zmarłego mjr. Dembińskiego, czy Debińskiego przydomku Dowbór, już te raz mamy do zanotowania starania innych, poza Płuzzańskimi, ewentualnych spadkobierców tej wielkiej fortuny.

Są nimi bracia Paszoci, krawcy z Inowrocławia i ich rodziny: porozrzuca-

na Pomorzu. Rodziny te niedawno skomunikowały się ze sobą i utworzyły w Toruniu pewnego rodzaju familijny „komitet prawny”, któremu powierzyły sprawę postępowania spadkowego. Do tej chwili zgłosiło się do owego „komitetu prawnego” około 300 spadkobierców.

Jednemu z członków jego powierzone źródłowe i wyczerpujące przedstawienie drzewka genealogicznego Dembińskich, czy Debińskich.

W najbliższym czasie „komitet prawny” wysyła jednego ze swych członków do Stanów Zjednoczonych celem osobistego śledzenia tej sprawy. Delegat ten będzie miał do pomocy adwokata i ma już zapewnioną pomoc Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Sława.

Znany pisarz hiszpański, Blasco Ibanez, podróżował właśnie po Francji. Nauczyciel szkoły miejskiej, który czytał jego powieść, uważa za właściwe wyrazić mu swe uwielbienie, przyprowadzając doń uczniów.

— Może ich pan pytać, mistrzu! Będą zaszczytzeni, udzielając panu odpowiedzi.

Zadawszy dzieciom szereg pytań, na które odpowiedziały raczej słabo, Ibanez zwraca się wreszcie do dwunastoletniego chłopca i mówi:

— Jacy są, według ciebie, trzech największych pisarzy świata?

Chłopak nie zawahał się ani chwili i zaczął odpowiadać:

— Homer, Dante...

Tu zająknął się, bo pamięć go zawiodła; zarumienił się więc bardzo i dodał:

— I pan, ale zapomniałem nazwiska pana.

Zbrodnie z miłości. Elixir życia—Lukutate.

Zbyt łagodne wyroki.—Wina sędziów przysięgłych. Karać wszystkich zbrodniarzy, nawet i tych z „miłości”.

W związku ze sprawą Conqui, który zastrzelił w Paryżu z zazdrości swą żonę, a potem przez sąd przysięgłych został zwolniony pisze p. Clement Vautel w paryskim Le Journal z dnia 16-go b. mies.:

— Pewien stary sędzia powiedział mi swoje zdanie o zwolnieniach, lub bardzo łagodnych wyrokach, które sąd orzeka w sprawie pana, lub panny Oihello.

— Jest rzeczą pewną powiedział mi, że ta systematyczna łagodność, jest powodem znacznie większym niż szal miłości mnożenia się dramatów miłosnych. Gdyby sąd przysięgłych pozwalał nam ostro karać kilku oskarżonych, lub oskarżone, te straszne zbrodnie wnet by ustały. Lecz nasz sąd ludowy składa się z niedoświadczonych amatorów, którzy nie opierają się na wymowie adwokatów i którzy siedzą na swej ławie w takim stanie umysłów, w jakimby byli gdyby siedzieli na fotelu w teatrze, gdzieby grano jaką komedię patetyczną. Jakże pan chce aby sędził, myśląc przede wszystkim o konieczności dawanania zbawiennych przykładów. Ich wyroki uwalniające są dyktowane również namietnością.

— A mówi się o bankructwie serce!

— Sędziowie przysięgli obawiają się z drugiej strony, że jeżeli wydadzą werdykt surowy, to sąd wyda wyrok zbyt ostry. Nie chcą aby mordercy, czy morderczynie z miłości szli na roboty przymusowe, lub do więzienia, tak jak zwyczajni zbrodniarze. Ława przysięgłych nie chce, jak to mówią, mieszać ścieżek z serwetkami i woli prosto wydać wyrok uwalniający. Zwłaszcza, że każdy z nich mówi sobie:

— Właściwie nie wiadomo, co uczyniłbym, gdyby mnie rogów przyprawiono?

— Dlaczego nie założyć więzień, zarezerwowanych dla panów, pań i panien, którzy zabijają, ponieważ zanadto kochają, lub ponieważ nie są dość kochani?

Sędzia wzruszył ramionami i uśmiechnął się ironicznie:

— O wiele lepiej — odpowiedział — możnaby ich internować wszystkich razem na jednej z licznych wysp kolon-

jalnych, z których nie mamy żadnego pożytku. A tam, cały ten piękny światek prowadziłby, wśród poetycznych dekoracji, żywot bardzo romantyczny. — wszyscy pocieszałiby się wzajemnie. Chyba, żeby z przyzwyczajenia nie wymieniali strzałów, zamiast pocałunków.

— Żartujemy, a jednak położenie jest poważne, nawet tragiczne. Skończy się na tem, że miłość zniszczy więcej istot ludzkich, niż je stworzy. Czyż niema jakiego sposobu, aby powstrzymać tę noc św. Bartłomieja?

— Trzebaby — odpowiedział sędzia — pójść za przykładem sądownictwa z drugiej strony kanału La Manche, które każe tak samo wszystkim zbrodniarzy, nawet i tych z miłości. Dlatego też u naszych sąsiadów zbrodnie z miłości zdarzają się bardzo rzadko. Lecz ostatni sąd przysięgłych w Londynie zaczyna naśladować naszą śmieszna czułościwość: zaczyna wydawać wyroki uwalniające na sposób paryski...

Najnieszcześniejszą kobietą świata jest wdowa hinduska, która po śmierci męża „dziedziczy” pogardę i upokorzenie.

Podczas gdy położenie młodzieńckiej i ładnej wdówki w Europie było zawsze interesujące i zawierało w sobie powieściowatego pierzyk, sytuację jej osieroconej przez męża siostrzycy w Indiach oceniała zawsze groźna chmura tragedii.

Odwieczne bowiem prawo żądało, aby po śmierci małżonka, spłonęła ona na stosie, symbolem nicości swą, której tylko czystość jej pana i władcy nadawała sens istnienia.

Dzisiaj, aczkolwiek władze angielskie wykorzystały ten barbarzyński zwyczaj, i żona po śmierci męża wraca bądź do swej rodziny, bądź pozostaje w rodzinie męża, położenie jej w dalszym ciągu jest godne najwyższego pożałowania.

Stanowi ona bowiem wciąż przed-

miot pogardy, traci wszelkie prawa i jest jakgdyby wykluczona poza kastę, z której pochodzi. Jest to tem okropniejsze, że wiele z tych owdowiałych kobiet, nigdy nie były prawdziwymi małżonkami: z 300.000 dziewcząt, posłubionych w r. 1911, 17.000 owdowiało w wieku lat od 5 do 10-ciu.

W r. 1895 założono dla tych nieszczęśliwych istot coś w rodzaju przytuliska, w którym ucza ich najrozmaitszych rzemiosł i przy dojściu do odpowiedniego wieku starają się wydać je po raz wtóry za mąż, ale idzie to jeszcze bardzo opornie.

Niema chyba na świecie kobiety, po wiada jeden ze znakomitych znawców Indji, której los, byłby tak okropny jak położenie owdowiałej Induski.

Przybędzie nam może wkrótce jeszcze jeden środek walki ze starością, środkiem zaś tym ma być podobno, owoc pewnej rośliny w Indiach „lukutate”.

Oddawna już zauważono, że w pewnych okresach wyszukują i jedzą „lukutate” słonie, papugi i niektóre ptaki drapieżne, odznaczające się niezwykłą długowiecznością, słonie, np. osiągały we

dług niektórych badaczy, 400 lat. 100-letnie zaś papugi nie należą wcale do rzadkości.

Czy jest w tym jakiś związek przyczynowy z ich długowiecznością?

Te same jednak zwierzęta w niewoli żyją znacznie krócej, ale czy tylko z powodu braku „lukutate”, czy też wskutek innych przyczyn?

Na korzyść odmładzających właściwości cudownego owocu przemawia następujący przykład:

Pewien wychowany w niewoli słoń, zwany „Jai Singh”, licząc obecnie 96 lat, gdy dosięgnął 92 roku życia, zaczął widocznie starzeć się, słabnąć, niknąć wprost w oczach. Dano mu „lukutate”, i, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, objawy starości zaczęły ginać, słoń odzyskał siły, zdrowie, energię, miał potomstwo i dotychczas czuje się doskonale.

Wiele też daje do myślenia i ta okoliczność, że szczerp Shuriaghatis, zamieszkały w okolicach obfitujących w „lukutate” i przeto często spożywający owe owoce, odznacza się niezwykłym zdrowiem, siłą, urodą i długowiecznością: na setki bowiem liczą się wśród niego ludzie, którzy przekroczyli już 100 lat, są jednak jeszcze pełni sił i zdolni do pracy. Często też spotyka się tam ludzi mających po 130—140 lat, sprawiających wrażenie zaledwie 70-letnich.

Na życzenie maharadży Jaipuru niewinny uczonej hinduski roznęcał niezbyt dawno ściśle badania nad cudownymi właściwościami „lukutate”, które ma, podobno, znakomicie działać na serce, krew i cały organizm.

Nie jest wykluczeniem, że ów dziwny owoc może wpływać dodatnio na spotęgowanie odporności naszego organizmu i energiczniejszą przemianę materji, zabójczą zaś na różne mikro-organizmy chorobotwórcze, niszczące nasze zdrowie oraz przyspieszające starość i śmierć.

Przyszłość pokaże, czy ziści się nadzieja zdobycia nowego potężnego środka odmładzającego, czy też zawiedzie nas, jak wiele innych.

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial”

Łódzki romans kryminalny.

34)

Około godziny drugiej goście poczuli powoli opuszczać lokal. Wyszli również starsi panowie, którym Erwestówna do trzymała towarzystwa. Tarlicki obserwował, jak namawiali danserkę, by z nimi poszła, ona jednak, rzucając dy skretne spojrzenia w stronę reportera, odmawiała im stanowczo.

Nie pomogła nawet interwencja dyrektora zakładu, który nie chciał, naturalnie, by tak bogaci goście, wynieśli z „Mimoz” złe wrażenie, lecz Erwestówna szepnęła mu coś na ucho, co wywołało na jego obwisłych ustach „śmiech”. Teraz dyrektor wziął na stronę gości i począł im coś po cichu tłumaczyć, gestykulując żywo.

Musiał widocznie mieć przekonujące argumenty, gdyż podtasiulali lon-żuani uściskali mu rękę i wyszli z lokalu.

Wtedy Erwestówna podeszła do siedzącego przy stoliku Tarlickiego i rzekła:

— Poczekaj pan chwileczkę... Wezmę płaszcz...

Po kilkunastu minutach znaleźli się

na ulicy... Mimo bardzo późnej pory ruch w mieście był dość ożywiony. Syreny samochodów napelniały wyściami powietrze, gwar głośnych rozrządów rozlegał się dokoła.

— To nie Łódź — mruknął reporter. — U nas o tej porze wszystko śpi...

— Tutaj zaczynają się dopiero bawić... We wszystkich zakładach gastronomicznych — pełno... I nie tylko w mieście, ale i pod miastem...

— Pod miastem?

— Tak... Poza granicami Wąszawy istnieją cały szereg eleganckich lokali, stojących na tym, samym poziomie, co tutaj... Przeznaczone są dla gości, którzy z różnych względów nie chcą się pokazywać w mieście... Jest np. taka restauracja - dancing w okolicy Wilanowa, gdzie co noc zbiera się elita towarzysząca do stolicy...

— Może tam pojedziemy?

— Dzisiaj jestem zbyt zmęczona...

— Jura...

— A co teraz zrobimy?

— Pójdziemy do mnie — rzekła szczerze.

Przytuliła się silnie do jego ramienia, zafrzawszy mu prosto w oczy. Poczul jak od tego spojrzenia jakiś silny żar przeszedł mu po kręgosłupie. Odpowiedział jej uścikiem dłoni. Po chwili zapytał:

— Wieźmiemy taksówkę?

— Wolę się przejść. Niedaleko mieszkam — na Ordynackiej, a zresztą — bardzo ładna pogoda.

Szli, gwarząc beztrąsko, o tem i o owem.

— Tutaj — rzekła Erwestówna, zatrzymując się przed jedną z bram.

Zaspąpany dozorca otworzył im bramę.

Danserka zajmowała dwa bardzo miłe pokoiki na trzecim piętrze. Umeblowane gustownie, choć skromnie miały wygląd typowego „gniazdka miłosnego” Kochliwej miśniętki.

Rena ugotowała na małej maszynie czarną kawę i podała ją na stół wraz z ciasteczkami.

Tarlicki patrzył z zadowoleniem na śliczną gospozię, która zdażyła się już przebrać w lekki, powiewny szlafrok. Pił smaczny, aromatyczny napój opowiadając najświeższe kawały polityczne, których nasłuchiwał się w kółkach sejmowych.

Tak się rozgadał, że aż Rena musiała mu zwrócić uwagę:

— Daj pan już pokój kawałom.. Już późno...

Podeszła do niego, usiadła na kolanach i zaczęła rozwiązywać mu krawat.

Krew uderzyła mu do głowy, źrenice przesłoniły się mętną mgłą. Pomógł jej zdejmować sobie kołnierzyk. Odrzucił go na stół.

Poczul na szyi, a potem na rozpalonych plecach jej małe, zimne rączki, błędzące poądlnię po męskim ciele. Chciał ściągnąć z niej szlafrok, ale mu nie pozwoliła.

— Nie... zostaw... proszę, zostaw..

— Dlaczego? — spytał zdziwiony.

Ujęła jego głowę w dłonie i szepnęła, drżąc z podniecenia.

— Inicytywa należy teraz do mnie, rozumiesz?

Skinął głową na znak zgody, oddając się całkowicie pod władzę kapryśnej Remy. Ona tymczasem szalała. Wpiła się palcami w jego ramiona i wesała w usta. Rozigrały się w nim zmysły na dobre. Zerwał się z miejsca i mimo oporu, wziął ją na ręce.

— Cicho, — szepnął jej do ucha — cicho, malutka... Teraz inicytywa... moja...

Przymknęła oczy, dysząc ciężko, nierównomiernie. Rzucił ją na miękkie, wygodne łóżko i przekreślił kontakt przy nocnej lampce. Spłotły się z sobą nagie, drżące ramiona, usta wgrzyzły się w usta.

— Rena... — szeptał Tarlicki wyschłymi wargami — Rena...

Szept przeszedł w przyspieszony oddech, który po chwili ucichł zupełnie.

Upojeni miłosną ekstazą, kochankowie zasnęli spokojnie (D.c.n.)

Rumunia po zmianie tronu

przeżywa ostre przesilenie.

—:—

Popularność ks. Karola w armji grozi zakłóceniem wewnętrznego pokoju.

Rumunię przeżywa obecnie bardzo ważne chwile w związku z trudnościami, jakie wywołać musiała zmiana tronu, zwłaszcza w tych warunkach, w jakich nastąpiła ona w Rumunii.

Usunięciu księcia Karola od tronu towarzyszyło wyznaczenie na wypadek śmierci króla, przed dojściem do pełnoletności wnuka, rady regencyjnej złożonej z 3 członków, a to — z głowy kościoła rumuńskiego patriarchy Mirona Christea, prezesa najwyższego trybunału oraz stryja małoletniego króla młodego księcia Mikołaja.

Dwaj pierwsi dostojnicy są osiemdziesięcioletnimi starcami, bodaj w związku z tem wyłoniła się myśl o rezygnacji jednego z nich — metropolity z wejścia na jego miejsce do rady regencyjnej żony zmarłego króla królowej Marii, która obok premiera Jenela Bratianu jest decydującą osobistością polityczną w dzisiejszej Rumunii. Niewiadomo oczywiście czy do tej zmiany dojdzie już teraz, ale liczyć się wypada z jej prawdopodobieństwem tem bardziej, że odpowiadała by ona istotnemu stanowi stosunków i popularności w kraju.

Podobno gen. Averescu nie tylko ulgając prośbom umierającego króla, który chciał choćby na kilka godzin sprowadzić syna do kraju, ale i licząc się ze znaczną częścią opinji myślał o sprowadzeniu księcia do Rumunii i to spowodowało obalenie go przez Bratianu. Niemniej jak twierdzą, zwycięski premier objawszy władzę uczynił próbę kompromisu z księciem Karolem, proponując mu pomoc za cenę pozostawienia go nadal u steru. Propozycję tę książę Karol miał odrzucić, co oznaczałoby zapowiedź walki bezwzględnej przeciw Bratianu.

Wedle innych wiadomości kroku takiego J. Bratianu nie uczynił, ale podejście go w najbliższym czasie po należytem przygotowaniu gruntu. Są to wszystkie oczywiście wiadomości, których autentyczność sprawdzić trudno, faktem jest, że prawie wszystkie stronnictwa po za liberałami, a więc narodowa partja chłopska, stronnictwa Jogi i Averescu najchętniej widziałyby powrót następcy.

Jest oczywiście kwestja czy zechcą o to walczyć jakimiś środkami doraźnymi czy też drogą normalnej walki politycznej. Wiele też niesprawdzonych do tąd wieści krąży na temat nastroju armji rumuńskiej w tej kwestji. Twierdzą, że książę Karol jest w niej bardzo popularny, że co więcej istnieje ma jakaś liga oficerska, wyraźnie stawiająca sobie za cel sprowadzenie go do kraju. J. Bratianu nie jest w armji popularny i rząd jego będzie miał obecnie do załatwienia trudną sprawę nominacji naczelnego wodza, którym jest z ustawy król, wobec jego małoletności musi być wyznaczony zastępca. Pomyślnie załatwienie tej sprawy jest zatem jednym z ważnych warunków normalnego rozwoju stosunków w Rumunii.

Książę Karol zachowuje się jak dotąd niezmiernie wstrzemięźliwym, odmawiając wszelkich informacji co do swych zamiarów. Koła życzliwie dlań nastrojo-

Niezwykle okazy w ogrodzie zoologicznym w Poznaniu.



Ogród zoologiczny w Poznaniu uzyskał dwa indyjskie zebu, pochodzące z północno-zachodnich Indji brytyjskich, których mieszkańcy oddają tym zwierzętom niezwykle sześc; tak że wywiezienie zebu z Indji przychodzi z bardzo wielką trudnością. Tubylcy Indji twierdzą, że z zebu żyją dusze zmarłych Hindusów. Jedynie księżęta mają prawo używania tych zwierząt w zaprzęgu podczas uroczystych pochodów. Zdjęcie nasze przedstawia uroczysty zaprzęg księząt indyjskich



Okaz Zebu w ogrodzie zoologicznym w Poznaniu.

Gruczoły skazanego na śmierć bandyty odmłodziły starego lekarza.

Ułaskawiony bandyta domaga się obecnie „zwrotu” gruczołów.

Sława Steinacha i Woronowa nie dawała spać dr. Piotrowi Kolessnikowi, za mieszkałemu w serbskim miasteczku Zajeczar.

Ale oto zdarzyła się doskonała sposobność wypróbowania operacji odmładzającej. W więzieniu w Zajeczar siedział skazany na śmierć morderca i bandyta Iwan Krajan. Kiedy wyrok uprawomocnił się, dr. Kolessnikow udał się do więzienia i w te słowa przemówił do bandyty:

— Musisz umrzeć. Nabroiłeś wiele za życia, uczyni więc choć po śmierci dobry uczynek. W imię nauki wzywam cię: poświęć swoje gruczoły dla dokonania operacji odmładzającej.

Bandyta zgodził się, a ponieważ i dyrektor więzienia nie miał nic przeciwko temu, operacja odbyła się niezwłocznie. Gruczoły zaszczerpiono staremu lekarzowi, dr. Strańskiemu, który wkrótce odzyskał pełnię sił i stał się groźnym konkurentem dla niejednego młodzieńca.

Nagle wybuchła bomba. W dniu wy-

konania wyroku nadeszła depesza z Belgradu, według której Krajan został ulaskawiony przez króla z zamianą kary na 20 lat więzienia.

Teraz rozpoczęły się sceny jakby z farsy francuskiej.

Ułaskawiony bandyta zaczął się awanturować i krzychał:

— Zwróćcie mi moje gruczoły!

Ale dr. Strański nie chciał o tem słyszeć, a operator, który w jednym dniu stał się sławnym lekarzem, był bezradny.

Ktoś jednak musiał być ukarany. Tak przynajmniej chciał wszechwładny Biurokracy. Skrupiło się na dyrektorze więzienia, który został usunięty ze stanowiska za to, że „bez porozumienia z władzą wyższą wystawił życie sobie powierzonego na niebezpieczeństwo śmierci”. Biedny urzędnik na wieść o dymisji posiwiwał.

W ten sposób dr. Kolessnikow przewyższył sławę Steinacha: za jednym zamachem udało mu się odmłodzenie i postarzenie...

ne są zresztą tego zdania, że każdy pośpieszny krok z jego strony mógłby mu tylko zaszkodzić i przewidują, że konieczności polityczne zmuszą w bliskiej przyszłości obu przeciwników, t. j. księcia Karola i J. Bratianu do porozumienia się.

Ostrożność nakazuje brać cum grano

salis wszelkie alarmujące wieści krążące w obecnym ogórkowym sezonie w prasie europejskiej zarówno co do takich czy innych planów księcia Karola, jak i stosunków w samej Rumunii.

Niemniej zaprzeczyc niepodobna, że pierwsze tygodnie nowego regimu nie mogą minąć bez trudności i że od pomysłu



Posel polski w Rzymie, p. Roman Knoll, kieruje obecnie ministerstwem spraw zagran. z powodu choroby min. A. Zaleskiego.



Radio wrogiem złodziei.

Okradziona amerykanka

na falach eteru paraliżuje złodziejską „transakcję”.

Miss Jackson, córka bardzo zamożnych rodziców angielskich zawitała niedawno do Paryża po dłuższej podróży po Europie środkowej.

Przed kilku dniami powróciła do hotelu przy Polach Elizejskich po całodziennej nieobecności. Przez ten czas złodzieje skradli jej za kilkadziesiąt tysięcy kosztowności, a z niemi kwit z pewnego banku londyńskiego, gdzie młoda Angielka zdeponowała za kilka milionów biżuterji.

Ale szybka wymiana radiodepesz między Paryżem a Londynem uniemożliwiła złodziejom podniesienie drogiego depozytu, gdyż następnego dnia we wszystkich dziennikach ukazała się wiadomość o kradzieży i o wymianie depesz.

Zemsta malarza za pośrednictwem... Mojżesza.

W muzeum miejskim w Cherburgu znajduje się obraz J. F. Milleta, słynnego malarza ze szkoły barbizońskiej, autora nieśmiertelnych „Kłosańców” i „Angełus”.

Millet był stypendystą miasta Cherburga i wspomniany obraz, przedstawiający Mojżesza, podarował miastu. Na obrazie Mojżesz przedstawiony jest w chwili, gdy wskazuje na tablice z przykazaniami, a mianowicie na siódme przykazanie:

— Nie kradnij!

Obraz ten podarował Millet ojcom miasta Cherburga, aby się w ten sposób nad nimi... zemścić.

Miasto zamówiło u artysty portret dawnego mera, pułkownika Jarain, ale znajdując w portrecie zbyt mało podobieństwa, wypłaciło tylko połowę umówionej ceny, t. j. tylko 150 franków.

„Mojżesz” uległ w ciągu kilku dziesiątków lat takiemu zniszczeniu, że obecny zarząd muzeum miejskiego oddał go czempredziej specjalistom do gruntownej restauracji.

nego ich przebiegu zależy nietylko przyszłość Rumunii, ale także dalszy rozwój stosunków tej tak ważnej politycznie dla nas części Europy.

Z tem większą też uwagą należy obserwować wypadki rozgrywane się obecnie w przymierzonym z nami państwie.



Ilustracja nasza przedstawia znanych kolarzy po zwycięstwie. Po środku — mistrz świata amatorów ENGEL, który ten tytuł zdobył na ostatnich zawodach w Kolonii; na lewo — PODGÓRSKI (W. T. C.) — zwycięzca w biegu na 1000 m.; na prawo — ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI (Siła), mistrz Piotrkowa, zwycięzca w biegu na 110 klm.

Łódź będzie licznie reprezentowana na dorocznym zawodach policyjnych w Warszawie o mistrzostwo Polski.

Rok rocznie w Warszawie staraniem Komendy Głównej Policji Państwowej odbywają się zawody policyjne o mistrzostwo Polski. W roku ubiegłym w zawodach takich łodzianie, którzy byli licznie reprezentowani uzyskali 5 nagród w tym dwie nagrody pierwsze.

Obecnie dowiadujemy się, że w dn. 10, 11 i 12 września odbędą się wspomniane wyżej zawody sportowe w kilku działach sportu. W piłce nożnej rozegrany zostanie prawdopodobnie turniej międ-

zy reprezentacjami policyjnymi Warszawy, Katowic, Gdańska i Budapesztu. Poza tym odbędą się zawody w następujących gałęziach sportu: lekka-athletyka, boks, szermierka, hipika, kolarstwo, pływanie, marsz i strzelanie. W zawodach weźmie udział około 500 osób. Odbywać się one będą głównie w parku Sobieskiego na Dynasach.

Łódź, ukończyła już zawody eliminacyjne i wyśle do Warszawy liczną sekcję.

1-szy bieg lekko-athletyczny na 4 klm. w Pabjanicach

Dowiadujemy się, że w niedzielę dn. 7 sierpnia r.b. o godz. 6 pp. staraniem ruchliwego klubu sportowego „Burza” w Pabjanicach zostanie urządzony 1-szy bieg lekko-athletyczny na szosie w Piątkowisku. Do biegu stawiać mogą wszyscy chętni zawodnicy. Bieg odbędzie się

na dystansie 4 klm.

Bieg poprowadzą sędziowie z Okręgowego Związku Lekko-athletycznego. Impreza ta jako pierwsza w Pabjanicach wywołała w kołach sportowych uznanie dla organizatorów.

Armas Kinnunes

jest groźnym konkurentem Nurmiego.

Nurmi, którego fenomenalne wyczyny elektryzują cały świat sportowy, ma w swojej ojczyźnie godnego zastępcę. Jest nim Armas Kinnunes, młody utalentowany lekko-athleta, który już ubiegłego roku podczas nieobecności Nurmiego, podróżującego po Europie, wygrał mistrzostwo Finlandji na dystansie 5 klm. Obecnie sygnalizują nam nową fascynującą wieść, iż Kinnunes, przebiegł 800 mtr. w czasie 1:56,1, a więc lepszym od rekordu Nurmiego z roku

1923 o dwie dziesiąte sekundy. Poza tym tenże sam Kinnunes osiągnął na 1500 mtr. czas 3:58,3, który w obecnym sezonie jest najlepszym wyczynem światowym. Równocześnie dwaj inni finlandzcy cy: Jarvinen i Lampu uzyskali w rzucie oszczepem 63 mtr.

W obliczu 9-ej olimpiady są to poważne rezultaty, które niewątpliwie mającej Finlandji przyspieszą cały szereg sukcesów na igrzyskach.

Mecz Kraków — Wiedeń

Mecz Kraków — Wiedeń, który miał się odbyć na wiosnę r.b. i został wskutek rozłamu w polskim piłkarstwie odwołany, odbędzie się na jesieni r.b. a to na skutek zlikwidowania rozłamu i połączenia się Ligi z PZPN.

W sprawie tej krakowski OZOPN. zwrócił się do wiedeńskiego Związku P. N. tak, iż mecz ten odbędzie się nieodwołalnie w Krakowie w jesieni.

Linart

mistrzem świata za motorami.

Mistrzostwo świata za prowadzeniem motorów na przestrzeni 100 klm. wygrał Linart (poraz czwarty przed Krewerem Niemcy, Sawallem Niemcy, i Suterem Szwajcjarja. Czas Linarta 1.08. Widzów 34 tysięcy.

Stibbe—Konarzewski.

Sensacyjny ten mecz bokszerski odbędzie się w Poznaniu.

Jak już donosiliśmy, na pięcioletnim kursie przygotowawczym do Igrzysk Olimpijskich, urządzonym przez Polski Związek Bokszerski w Poznaniu, w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportu, pod osobistym kierownictwem znanego pięściarza por. Kazimierza Laskowskiego i prezesa P.Z.B. kpt. Jana Barana, przebywają łodzianie: mistrzostwe Polski: Tomasz Konarzewski, Jan Gerbich, Harry Tzerr, mistrz województwa Artur Seidel i Gawilli.

Pozatem na kursie olimpijskim przebywają jeszcze pięściarze poznańscy i łodzianie Erwin Stibbe, przebywający obecnie w Krakowie, gdzie odbywa swą powinność wojskową. Jak donoszą nam z Poznania, Polski Związek Bokszerski

projektuje na zakończenie kursu olimpijskiego zawody wewnętrzne z rozegranie meczu o mistrzostwo Polski wszystkich wag pomiędzy Erwinem Stibbem a Tomaszem Konarzewskim, a dalej zawody z Gdańskiem i ewentualnie z Górnym Śląskiem.

Cały polski świat bokszerski z niecierpliwością oczekuje spotkania „polskich Dempsey’ów”, które kilkakrotnie już za powiadane, nie dochodziło do skutku. Mecz tych dwóch odwiecznych rywali będzie bezwątpienia największym wydarzeniem w tegorocznym sezonie pięściarskim, idzie tu o dużą stawkę, o najszlachetniejszy tytuł mistrza Polski wszystkich wag, E.

T. S. „Siła” w Łodzi

buduje własny gmach sportowy.

Jedno z najstarszych towarzystw sportowych na terenie naszego miasta, zasłużone T.G. „Siła” przystąpiła do budowy własnego gmachu sportowego, który tak bardzo dawał się odczuć. Do niedawna, lokal T.G. „Siła” znajdował się w sali strażackiej III-ego oddziału przy ul. Sienkiewicza 54. Od roku Siła znajduje się bez stałego locum, które stało się bezpośrednią przyczyną upadku łódzkiego sportu atletycznego, który do niedawna, przodował w Polsce. Brak miejsca dla treningu dla zapasników i zawodników którzy podnosili ciężary, dawał się coraz bardziej odczuć. W trosce o

dobro sportu, ruchliwy zarząd T.G. „Siła” z prezesem p. Dreslerem jun. na czele przystąpił do budowy, jednopiętrowego, wspianego gmachu sportowego, który mieścić się będzie przy ul. Głównej. Prace około budowy, 2 olbrzymich hal dla gimnastyki i sportu atletycznego, posuwają się bardzo szybko naprzód, tak, iż inauguracja sezonu i poświęcenie lokalu naznaczone zostało na ostatnie dni m. sierpnia względnie pierwsze dni września. Z niewysłowioną radością należy powitać fakt budowy, pierwszego domu sportowego na terenie naszego miasta.

Wyjazd polskich „wilków morskich”

na łodzi żaglowej do Kopenhagi.

Donoszą nam, że z Szelaża wyruszyła własnym jachtem żaglowym do Kopenhagi reprezentacja Harcerstwa Polskiego na ługi międzynarodowy zlot skautów morskich, który odbędzie się w stolicy Danji w czasie od 1 do 14 sierpnia, przy udziale drużyn z całego niemal świata. Reprezentacja polska składa się z ośmiu poznańskich „wilków morskich”, oraz dwu oficerów, pozatem w wdra-

wie bierze udział także jeden sprawozdawca i fotograf. Wiosna wyruszyła na łodzi żaglowej „AlyBila” stanowiącej własność poznańskiego harcerstwa morskiego, przyczem droga do Kopenhagi prowadzi Wartą, Odrą na Szczecin i dalej morzem. W niedzielę rano, na intencję wyprawy odprawiona została msza święta. E

Dziś i dni następnych

CASINO

Dziś i dni następnych

Przegląd filmów sezonu 1927-1928 r.

Kobieta Sfinks

ZA KULISAMI ROSYJSKIEGO VARIETE.

Wielki dramat erotyczny w 8 aktach.

Porywająca scena uwolnienia się z więzów w zamkniętej skrzyni na dnie morza.

W roli tytułowej
piękna

FLORENCE VIDOR.

MADY CHRISTIANS

najrozkoszniejsza z gwiazd filmowych

jako

Królowa Folies Bergere

w tysiącu przygód miłosnych i politycznych w otoczeniu najpiękniejszych kobiet świata

Początek przedstawień w dnie powszednie o 6-ej, w soboty i niedziele o 1.30.

Jutro premjera

9-ty podwójny szlagierowy program

1) CIERPIENIA SIEROTY

Dramat współczesny
w 10 aktach.

2) DLA JEDNEJ KOBIETY

Sztuka erotyczna
w 10 aktach

W rolach głównych:

Alice Joyce i Adolphe Menjou.

Jutro premjera

SPLENDID

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Choroby skórne, we-
neryczne, moczopłciowe
Leczenie sztucz-
nym słońcem wy-
zynowem.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
od 5-8 w.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lec-
znicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od god-
2-7 wiecz.

Poszukuję młodego
retuszer(a)kę
portretowego, który
czysto i starannie
umie ściągać mając
już trochę ruiny z
poprzedniej prak-
tyki. Malarz portre-
tów T. Hoffmann.
Łódź, Lipowa 64.
31 M

Sklep rzeźniczy z
mieszkaniami do
sprzedania. Wiado-
mość Cegielniana 91

Warszawianka pro-
si Pana S. D.
o adres korespon-
dencji. Oferta „War-
szawianka”

Bugetowa pot zeb-
na Cegielniana
33, cukiernia.

Piękne żywe kolory—Pewny rezultat



dają
barwniki do domowego
farbowania

„BARWNIK”

Żądać wszędzie tylko

„BARWNIK”

Fabr. Chem. „BARWNIK” D-ra A. Dulowskiego
WARSZAWA, Bonifraterska № 11, telefon 10-01.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
czu, kału, krwi), płwocin etc.) operacje
opatruńki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcow-
wą. Roentgen, Zęby sztuczane, korony
złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.



Ważne dla pań!

Zakład fryzjerski
damski i męski
Konstantynowska 70
poleca się.
Strzyżenie Pań 70
gr., strzyżenie z on-
dulacją 1.50, mycie
głowy z suszeniem
1.50, masaże twa-
rzy 80 gr.
Wykonanie pierw-
szorzędne.
Z powołaniem
Trojanowski.

Prenumerata

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy.

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpali). W TEKSCIE:
40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpali), Zaręczynowe i zaślubin, po
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej